

**P O W I A T  
W A Ł E C K I**

**w 20-lecie**

**WYZWOLENIA**

POWIAT WAŁECKI  
W 20-LECIE  
WYZWOLENIA

---

POWIATOWY KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU  
W WAŁCZU

Opracował:  
EDMUND HRYWNIAK



MW UMW.  
3168

## 20 LAT...

Ziemia Wałecka... te dwa słowa złożyły się na pojęcie, które często używamy przy okazji różnych spotkań, uroczystości i obchodów. Może choćby dlatego, że nazwa „powiat wałecki” brzmi bardziej oficjalnie i urzędowo. W każdym razie to pierwsze określenie uzyskało powszechnie prawo obywatelstwa i weszło na trwałe do naszego codziennego języka. Mieści się w tym pojęciu wszystko co wiąże się i kojarzy z naszym powiatem, a więc wsie i miasta, piękno krajobrazu z bogactwem lasów i jezior, zwyczaje i obyczaje mieszkańców, ich codzienne życiowe sprawy — słowem to wszystko co narosło tutaj przez dwadzieścia lat gospodarowania.

Dwadzieścia lat! Jakże wielu z nas związały one na trwałe ze wsią lub miastem. Dla jednych był to czas życiowego dojrzewania, dla innych po zasłużonej pracy pora wypoczynku. W ciągu tych dwudziestu lat w nieustannym ruchu, niepostrzeżenie, rok za rokiem dokonywały się przeobrażenia, które niewidzialne nieraz na co dzień urastają do wielkiego dorobku, kiedy porównujemy je z pierwszymi dniami wolności. Narodził się nawet symboliczny tytuł tych porównań: rok pierwszy i rok dwudziesty.

Jest więc okazja sporządzenia bilansu naszego dwudziestolecia. Okazja ta staje się nawet koniecznością, zważywszy, że znaczna część społeczeństwa może niewiele pamiętać z tych trudnych, a równocześnie pięknych-dni wyzwolenia. A większość tutaj urodzona, lub w ciągu ostatnich lat przybyła, nie zawsze ma okazję i jest w stanie ogarnąć całość przemian, jakie u nas się dokonały. Dla jednych będzie to odtworzeniem ich własnych często osobistych przeżyć i obserwacji — dla drugich poznaniem rzeczywistości w jej dzisiejszym kształcie.

Droga do tego kształtu była ogromnie trudna. Położenie Ziemi Wałeckiej w centrum fortyfikacji zwanych Wałem Pomorskim — zacięte walki, jakie się tu toczyły — spowodowały, że trzeba było zaczynać w bardzo trudnych warunkach.

Objęliśmy w posiadanie powiat niemal całkowicie wyludniony, gdyż cywilna ludność niemiecka została ewakuowana przymusowo bądź uchodziła przed zbliżającym się frontem na zachód. W Jastrowiu było 10% zniszczeń, w Mirosławcu 20%, Wałczu 25%, Człopie 80% i Tucznie 90%. Te dwa ostatnie miasteczka przestały w zasadzie istnieć. W pięciu wymienionych miastach legło w gruzach około 30 zakładów przemysłowych. Były w tej liczbie między innymi fabryki mebli, konserw, kotłów wysokoprężnych, obuwia, odlewnia żelaza, kilkanaście tartaków, cegielni, betoniarni.

Wydawałoby się, że w tej sytuacji rolnictwo wyrówna nie powetowane straty przemysłu. Tutaj, niestety, zniszczenia były nawet większe. Straty w zabudowaniach wynosiły ogółem około 25% — były one natomiast zupełne (bo w granicach 90% — 95%) jeśli chodzi o inwentarz żywy i martwy. Zbiory w stodołach i spichrzach, pozostawione bez żadnej opieki, padły pastwą tysięcy gryzoni, jeśli nie zostały uprzednio spalone.

Nie istniały wtedy żadne linie komunikacyjne, nie działały wodociągi, kanalizacja, elektrownia i gazownia.

Pierwsi Polacy, którzy tutaj przybyli, wspominają tamte trudne czasy z sentymentem. Było bowiem w nich coś z romantyzmu i wielkiej pasji gospodarskiego czynu, podsyconej świadomością odzyskanej wolności. Liczne grupy operacyjne uruchamiały szybko pierwsze placówki niezbędne do normalnego funkcjonowania zorganizowanego życia społecznego.

**W** dniu 12 marca 1945 roku rozpoczął pracę Urząd Poczty korzystając jeszcze z pomocy poczty polowej Województwa Pomorskiego. Kolejarze uruchomili linię kolejową Wałcz — Piła. W połowie kwietnia, w obecnym gmachu Technikum Rolniczego w Wałczu, rozpoczął działalność Państwowy Urząd Repatriacyjny. W dniu 6 kwietnia przyjął on pierwszy 16-wagonowy transport repatriantów, którzy stanowili załazek polskości na wsi i w miastach. W maju we dnie i w nocy napływały coraz liczniejsze rzesze repatriantów i osadników ze wszystkich stron Polski. Po kolei ruszały wodociągi, elektrownia, młyny, warsztaty rzemieślnicze, kina uruchomiono gazownię i normalną komunikację kolejową do Piły i Szczecina. Działała już sprawnie administracja terenowa, rozwijało się życie polityczne (wypełnione od pierwszych dni nawałem prac organizacyjnych) kierowane przez Polską Partię Robotniczą. Pod koniec maja istniało już w powiecie 15 szkół podstawowych, w których podjęło naukę 1.570 dzieci. Rozpoczęło pracę 41 nauczycieli.

**T**ak rozpoczął się start do patriotycznego czynu. A oto oblicze w jubileuszowym roku dwudziestolecia: Powiat obejmuje 2.104 km<sup>2</sup> powierzchni, co stanowi 11,7% obszaru województwa i daje pod względem wielkości trzecie miejsce w kraju.

W tym jest: lasów — 52%, gruntów ornych — 30%, łąk — 4%, wód — 3% (200 jezior), pastwisk — 2%, inne — 9%.

5 miast o zaludnieniu: Wałcz — 17.115, Jastrowie — 5.742, Człopa — 2.007, Mirosławiec — 2.745, Tucznio — 1.908, 15 gromad w obrębie których znajduje się 95 wsi z liczbą 5.000 gospodarstw i 59 Państwowych Gospodarstw Rolnych. Łącznie ludność powiatu osiągnęła liczbę 63 tys. przy czym w poszczególnych latach wzrastała ona następująco:

| 1945   | 1955   | 1960   | 1964   |
|--------|--------|--------|--------|
| 12.250 | 53.551 | 59.556 | 62.978 |

**J**ak wynika z naturalnego układu geofizycznego, powiat wałecki jest obszarem rolniczym. Struktura gruntów oraz warunki klimatyczne przy, niemal zupełnym braku surowców i bogactw naturalnych, w zestawieniu z gęstością zaludnienia przesądają również jego rolniczą przyszłość. Tak więc rolnictwo jest i będzie głównym kierunkiem rozwoju całego powiatu.

Pegeery zajmują obecnie około 50% wszystkich użytków rolnych, a zatem powiat jest jakby idealnie podzielony na dwie połowy: gospodarke chłopską indywidualną z liczbą 5.000 gospodarstw — i 59 pegeerów.

Dziś możemy już powiedzieć o całkowitej stabilizacji obu wymienionych działów, a równocześnie o rozpoczęciu nowego etapu: umacnianiu i rozbudowie rolnictwa, poprzez mechanizację, budownictwo i melioracje. Uporządkowano również właściwy, najbardziej odpowiadający w naszym układzie glebowo-klimatycznym, profil produkcyjny rolnictwa.

Ważnym działem gospodarki rolnej jest produkcja zwierzęca i hodowlana. Notujemy poważną poprawę w ciągu ostatniej kadencji rad narodowych. Posłużmy się tutaj trzema datami: 1950 r. — w którym powołano do życia rady narodowe, jako jednolite organa, terenowej władzy państwowej, 1960 — ostatni rok kadencji poprzedzającej obecną, i 1964 r. — koniec bieżącej kadencji. Oto jak wyglądają cyfry:

|                     | 1950 r. | 1960 r. | 1964 r. |
|---------------------|---------|---------|---------|
| bydło szt.          | 13.073  | 23.904  | 30.949  |
| trzoda chlewna szt. | 19.059  | 33.895  | 40.263  |
| owce szt.           | 3.878   | 14.866  | 10.705  |

W 1958 roku powstaje na wsi wałeckiej 15 kółek rolniczych mających 286 członków. W 1960 roku kółka rolnicze działają już w 39 wsiach, zrzeszając 747 rolników. Pierwszym efektem ich pracy jest zagospodarowanie 275 ha gruntów PFZ oraz zakup 8 zespołów traktorowych ze sprzętem towarzyszącym. Równolegle rozwinęły swoją działalność Koła Gospodyń Wiejskich, coraz liczniej powstają zespoły Przysposobienia Rolniczego. Bilansem realizacji wielkiego programu rozwoju wsi jest wykorzystanie kwoty 52 mln zł — Funduszu Rozwoju Rolnictwa, z czego 60% wydatkowano na zakup traktorów, maszyn i urządzeń rolniczych, budowę zaplecza technicznego, szop i garaży. Kółka rolnicze posiadają obecnie 115 traktorów wraz ze sprzętem towarzyszącym, 76 młocarń i 57 opryskiwa-



Wałecz — nowy budynek przy ul. Kilińszczaków z zapleczem usługowym.

Fot: Antoni Gąsiorowski

czy. W 17 kółkach zostały wybudowane garaże, szopy i magazyny. Fundusz amortyzacji i kapitalnych remontów został przez kółka odprowadzony w 100%. Większe zastosowanie mechanizacji przy pracach polowych w rolnictwie spowodowało w okresie ostatnich 5-ciu lat spadek pogłowia koni o 839 sztuk.

Na koniec 1964 roku działały w powiecie w 95 wsiach kółka rolnicze, z liczbą 2.102 członków; 66 Kół Gospodyń Wiejskich, zrzeszających 1.191 członkiń oraz 34 Zespoły Przysposobienia Rolniczego z liczbą 350 uczestników.



Prace melioracyjne.

Fot: J. Lesiak

Ważnym czynnikiem w rozwoju wsi i stworzeniu warunków wzrostu produkcji rolnej — było budownictwo. Powołano wyłącznie dla potrzeb budowlanych w PGR i na wsi dwie jednostki: Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, jako generalnego wykonawcę wszystkich inwestycji i remontów oraz Inspektorat Powiatowy Dyrekcji Budownictwa Rolnego — fachowy inwestor i organ nadzoru. Utworzono również Przedsiębiorstwo Robót Wodno-Melioracyjnych.

Ilustracją postępu w zakresie melioracji jest trzykrotny wzrost inwestycji melioracyjnych w ciągu ostatnich czterech lat. I tak np. w roku 1956 wartość robót wyniosła 3,2 mln zł, a w roku 1964 — 9,1 mln zł. Łączne nakłady inwestycyjne na melioracje w latach 1956 — 1964 wyniosły 43,8 mln złotych, za

które wykonano melioracje gruntów ornych na powierzchni 4.032 ha, zmeliorowano 2.716 ha łąk i pastwisk, zagospodarowano pomielioracyjnie 2.104 ha użytków zielonych oraz dokonano regulacji rzek na odcinku 59 km. W wyniku tych prac wydajność zagospodarowanych użytków zielonych wzrosła z 15 q do 45 q siana z 1 ha. Melioracją objęto łąki i pastwiska w 23 wsiach powiatu.

Duże nakłady w ciągu ostatnich lat przyczyniły się do wyraźnego postępu i intensyfikacji produkcji rolnej.

Wobec dominującej pozycji państwowych gospodarstw rolnych, które uprawiają o 5 tys. ha gruntów więcej od gospodarki chłopskiej i w strukturze wykorzystania i zagospodarowania gruntów odgrywają decydującą rolę — stały się one przedmiotem szczególnej troski władz. Jej wyrazem były wzrastające nakłady inwestycyjne w ciągu czterech ostatnich lat:

|         |   |            |
|---------|---|------------|
| 1961    | — | 21 mln zł  |
| 1962    | — | 32 mln zł  |
| 1963    | — | 42 mln zł  |
| 1964/65 | — | 106 mln zł |

Pierwszym efektem tych nakładów jest wyraźny wzrost towarowości PGR, która z kwoty 88,5 mln zł w roku gospodarczym 1961/62 podniosła się do 100,7 mln zł w roku gospodarczym 1963/64. Równolegle nastąpił spadek strat z kwoty 71,8 mln zł w roku 1961/62 do 26,3 mln zł w roku 1963/64. Również plony zbóż uzyskane z 1 ha z 12 q w roku 1961/62 wzrosły do 12,5 q, a ziemniaki odpowiednio z 105 q do 147 q.

**P**rzemysł nie stanowi w warunkach powiatu podstawowego kierunku rozwoju gospodarczego. Spełnia on rolę drugorzędną, stanowiąc podstawowe źródło zatrudnienia dla ludności głównie miejskiej oraz stwarzając warunki dla aktywizacji mikroregionów powiatu, jakimi są ośrodki miejskie.

Istniejące tu zakłady przemysłowe, w wyniku działań wojennych zostały w bardzo znacznym odsetku zniszczone, w następstwie czego przywracanie ich do życia napotkało na poważne trudności. Powyższe warunki spowodowały, że na terenie powiatu działalność gospodarczą i produkcyjną rozwijać mogły przede wszystkim małe zakłady przemysłowe i to głównie w pionie spółdzielczości pracy oraz przemysłu terenowego.

**Z**niszczenia wojenne szczególnie dotknęły ośrodki miejskie i w następstwie pociągnęły za sobą potrzebę wielu nakładów na usunięcie skutków wojny i stworzenie warunków dla rozwoju życia ludności miejskiej. Lata 1945 — 51 — to okres porządkowania i przywracania do stanu używalności urządzeń komunalnych: wodociągów, kanalizacji, gazowni oraz usuwania śladów zniszczeń, gruzowisk i zgłiszcz. W ten sposób przygotowywano tereny pod różnego typu budownictwo, parki, zieleńce, miejsca wypoczynku, kultury i sportu.



Wałcz — ul. Polowa — zagłębienie nowego budownictwa mieszkaniowego.

Fot: Antoni Gąsiorowski

Od tego trzeba było zaczynać, by stworzyć odpowiednie warunki dla systematycznego rozwoju życia w środowiskach miejskich. Ta stopniowość rozwoju uzależniona była od możliwości finansowych z jednej strony, z drugiej zaś potencjału przerobowego jednostek zaspokajających niejednokrotnie zróżnicowane potrzeby.

Ogółem, do roku 1964 łącznie, remontom kapitalnym poddano 1.135 budynków mieszkalnych o 13.227 izbach (przy nakładach 71.735 tys. zł), zaś na remonty bieżące przeznaczono sumę 28.737 tys. zł.

Od roku 1957 rozpoczęto realizowanie nowego budownictwa komunalnego. W okresie ostatnich 8-miu lat tą drogą zwiększono potencjał mieszkaniowy o 1.111 izb ze środków rad narodowych, o 208 izb z funduszy spółdzielni mieszkaniowej,

o 95 izb w ramach budownictwa zakładowego oraz o 48 izb drogą budownictwa indywidualnego. Łącznie powierzchnia mieszkalna wzrosła o 1.462 nowe izby przy nakładzie 66 mln zł, z czego w latach 1961—64 przybyło 605 izb.

W roku 1964 rozpoczęto realizację nowego budownictwa mieszkaniowego w Jastrowiu, Człopie i Mirosławcu.

W 1965 roku powiększą się zasoby mieszkaniowe w miastach o dalsze 632 izby.

Wiele osiągnięć notuje się w innych dziedzinach gospodarki komunalnej. Przeznaczono na zieleńce, miejsca wypoczynku, gier i zabaw, wolne nie zagospodarowane tereny. Oświetlenie ulic w naszych miastach ulega stałej i systematycznej poprawie. Obecnie w miastach są 672 punkty świetlne, zaś na wsi 481.

Na szczególną uwagę zasługuje rozwój Jastrowia. W ostatnich latach miasto to poszczycić się może dużymi osiągnięciami w zakresie gospodarności i estetyki--w konkursie wojewódzkim i powiatowym w tych dziedzinach zdobyło czołowe miejsca. Zorganizowano tu dobrze prosperujące ogrodnictwo miejskie, uruchomiono duży i ładnie urządzony ośrodek wypoczynkowy, pralnię mechaniczną oraz kąpielnię miejską. Estetyczny wygląd miasta, schludne zieleńce i miejsca wypoczynku oraz odnowione elewacje budynków, zwracają uwagę każdego przyszłego.

**N**a przestrzeni mijającego 20-lecia handel walecki odznaczał się dużą prężnością i dynamiką wzrostu. Od 1947 r. rozpoczęły w Wałczu działalność pierwsze sklepy społeczne. W tym czasie powołano do życia Powszechną Spółdzielnię Spożywców. W roku 1948 powstają pierwsze społeczne placówki handlu wiejskiego, zaś w roku 1953 rozpoczął działalność Miejski Handel Detaliczny. O ile w 1950 r. w Wałczu dysponowano 32 społecznymi punktami sprzedaży, to w 1960 roku było ich już 100, a w całym powiecie 289. Na koniec 1964 roku na terenie całego powiatu działało 17 przedsiębiorstw handlowych. W ostatnich kilku latach szczególną uwagę zwrócono na modernizację i unowocześnienie wnętrz lokali handlowych, na stosowanie nowych metod sprzedaży i usprawnienie obsługi klientów.

Do zasadniczych osiągnięć handlu, w zakresie rozwoju sieci detalicznej, należy zaliczyć dotarcie z punktami sprzedaży prawie do wszystkich PGR-ów.

Wyrazem rozwoju handlu w powiecie są uzyskiwane przez niego obroty. Globalnie zamykały się one kwotą 335 mln zł. w roku 1960 i 459 mln zł w roku 1964.

W ostatnich latach znaczny ciężar obrotów przesunął się na sieć handlu wiejskiego. Wiąże się to z coraz sprawniejszym działaniem i zaopatrzeniem tego pionu oraz wzrostem sprzedaży maszyn rolniczych, nawozów itp.



Wałcz — Nowe budynki Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólny Dom” przy ul. Kościuszki.

Fot: Antoni Gąsiorowski

O ile w 1947 roku było w powiecie 6 zakładów żywienia zbiorowego, to w 1964 roku ilość ta wzrosła do 20, a obroty ich zamknęły się wielkością ponad 28 mln zł. Gastronomia dociera coraz powszechniej na tereny wiejskie, np. do: Szwejci, Starej Łubianki, Skrzatusza, Szydłowa, Nadarzewa i ostatnio do Hanek, gdzie otwarto estetycznie urządzone gospody i jadalnie.

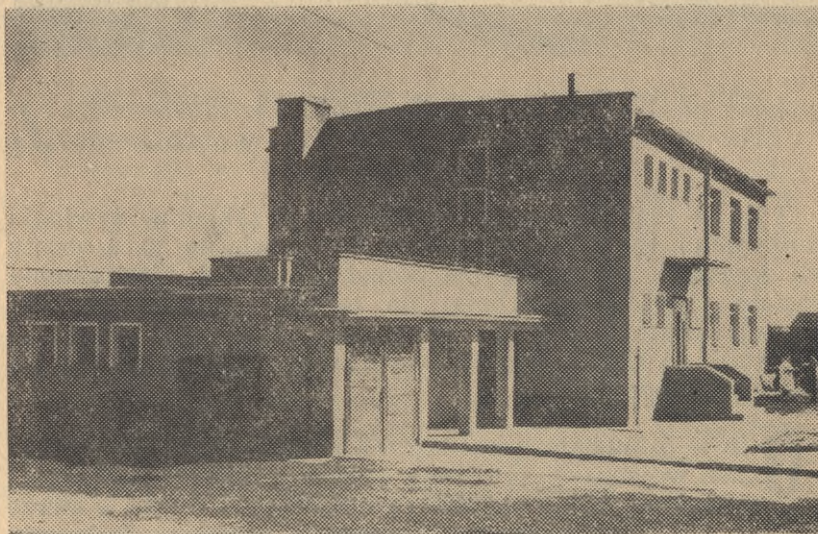
**O** ile w dziedzinie gospodarczej, pomimo opisanych zniszczeń wojennych, pozostały jeszcze rezerwy i możliwości odbudowy wielu obiektów i urządzeń — o tyle w sferze oświaty i kultury wszystko trzeba było zaczynać dosłownie od podstaw. Brak było podstawowych i niezbędnych środków, bez których nie może istnieć najbardziej prymitywna

szkoła: podręczników, pomocy naukowych i książek. Nie było również nauczycieli. Ale każdy rok przynosił poważne zmiany i w 20-lecie Polski Ludowej szkolnictwo na Ziemi Wałeckiej przewyższa liczbą szkół, ich wyposażeniem oraz obsadą kadrową najbardziej rozwinięte rejony Polski międzywojennej. W roku 1964 mieliśmy 86 szkół podstawowych, do których uczęszczało 13.214 dzieci, to jest więcej niż liczba ludności powiatu w roku 1945. Dokonał się ogromny postęp w zakresie szkolnictwa średniego. Zaczynaliśmy od jednego liceum ogólnokształcącego z liczbą 198 uczniów, a obecnie posiadamy liceum ogólnokształcące dzienne i wieczorowe, liceum pedagogiczne, technika rolne, mechaniczne, mechanizacji rolnictwa, rachunkowości rolnej, zasadniczą szkołą rzemiosł i zasadniczą szkołą mechanizacji rolnictwa. Ogółem uczy się w nich 3.000 młodzieży.

Obok poważnie rozszerzonej sieci szkolnictwa średniego powstały najrozmaitsze szkoły i kursy zawodowo-oświatowe. Własne szkoły przyzakładowe posiadają POM i PKS. Na wsi czynnych jest coraz więcej szkół przysposobienia rolniczego.

Pracuje obecnie w powiecie 424 nauczycieli.

Rozwiniętą formą działalności oświatowej jest opieka nad dzieckiem w wieku przedszkolnym. Posiadamy w powiecie



Ośrodek Zdrowia w Dębolece pow. Wałcz, zbudowany ze środków SFOS.

Fot: Antoni Gąsiorowski

19 przedszkoli, w tym 8 na wsi, w których znajduje opiekę blisko 1000 najmłodszych. Liczba przedszkoli ciągle wzrasta.

Tylko w ciągu ostatniej kadencji ze środków rad narodowych nakłady na szkolnictwo podstawowe wyniosły 91,3 mln złotych. Uległa znacznej poprawie baza lokalowa szkół. Oddaliśmy do użytku szkołę Tysiąclecia w Skrzatuszu oraz dalsze nowe szkoły w Zdbowie i Witankowie, a w roku bieżącym rozpocznie się budowa 15-izbowej „Tysiąclatki” w Wałczu. Koniec bieżącej kadencji otwiera wielki program realizacji nowej reformy szkolnej.

**W**ielkie przeobrażenia dokonały się w kulturze w miastach i na wsi. Zaczynaliśmy w 1945 roku od jedynej świetlicy w Sypniewie. W 1946 roku powstały dalsze w Rzeczycu, Szydłowie, w Starej Łubiance, Jastrowiu i Hankach. W roku 1948 świetlice wiejskie istniały już we wszystkich gminach i miastach. Rodziły się w nich załączki ruchu amatorskiego naszego regionu, ich działalność gruntowała współzycie i stabilizację mieszkańców.

Dzięki systematycznej pomocy rad narodowych rośnie z roku na rok stan księgozbiorów. W ostatniej kadencji rad przybyło dalszych 9 punktów bibliotecznych do łącznej liczby 90, a księgozbiory z 101.998 tomów w roku 1961 — zwiększyły się do 119.000 tomów na koniec 1964 roku.

Ostatnia kadencja przyniosła dalsze postępy w życiu kulturalno-oświatowym miast i wsi. W Wałczu oddano do użytku 22 lipca 1964 roku — zbudowany kosztem 12 mln zł. nowoczesny Powiatowy Dom Kultury z wymarzoną od lat salą teatralną na 520 miejsc. Tutaj występowały już orkiestry symfoniczne z Poznania i Koszalina. Wielkim wydarzeniem dla całego powiatu było wystawienie „Halki” — opery Stanisława Moniuszki w pełnej 150-osobowej obsadzie Teatru Opery i Operetki w Bydgoszczy. Przewinęło się przez scenę wałecką dziesiątki zespołów teatru, estrady, operetki, zespołów lokalnych, młodzieżowych.

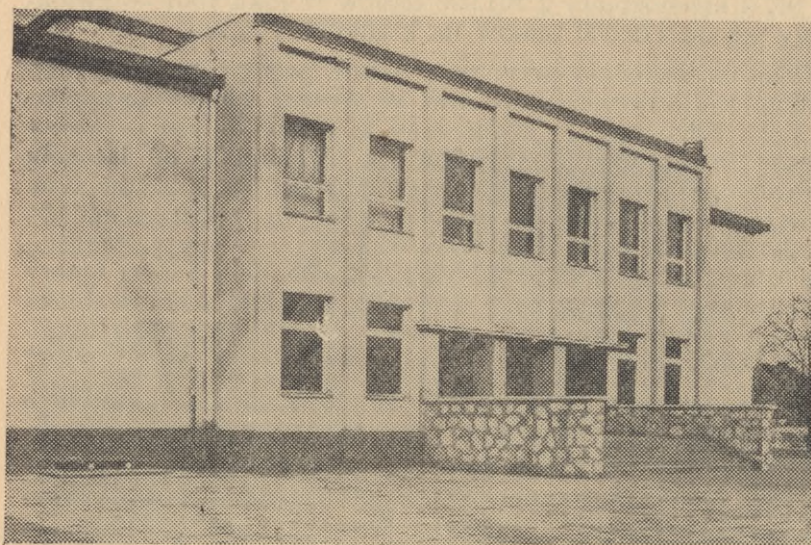
W PDK jest czytelnia, wypożyczalnia książek, sala klubowa i brydzowa, kawiarnia, kino oraz szereg pracowni specjalistycznych.

Wieś, korzystając z atrakcyjnych imprez w Powiatowym Domu Kultury oraz w Wiejskich Domach Kultury, otrzymała ponadto piękne i nowoczesnie wyposażone klubokawiarnie „RUCH”. Powstały one w Marcinkowicach, Szewcu, Sypniewie, Strącznie, Jeziorkach Wałeckich, Tucznie, Skrzatuszu,

Starej Łubiance, Rzeczycy, Miłogoszczy, Jaroczewie, Jabłonowie, Płocicznie, Witankowie, Hankach, Jastrowiu oraz w PGR-ach Byszki i Ługi.

Dopełnieniem różnorodnej działalności kulturalnej jest ciągle wzrastająca aktywność waleckiego klubu inteligencji „Na Przełaj”. Wyraża się ona w organizowaniu spotkań, dyskusji i imprez na liczne tematy: literatury, poezji, publicystyki, problematykę współczesnego teatru itp. Szereg wieczorów poświęcono muzyce.

Nasz stan posiadania w zakresie służby zdrowia po wyzwoleniu ograniczał się do zdewastowanego budynku szpitala powiatowego i ośrodka zdrowia w Jastrowiu. Podobnie jak w innych dziedzinach szczególnie dotkliwy był brak fachowej kadry. Ale już w połowie 1945 roku szpital rozpoczął normalną działalność, z obsadą 1 lekarza, 12 pielęgniarek o jeszcze niepełnych kwalifikacjach i 6 salowych. Na koniec 1964 r. szpital zatrudniał 13 lekarzy medycyny, w tym 7 specjalistów, 39 pielęgniarek, 31 salowych i 40 pracowników obsługi, dysponując 5 oddziałami specjalistycznymi. Z usług szpitala w roku 1964 skorzystało blisko 5.000 osób.



Wałcz — Fragment PDK

Fot: Antoni Gąsiorowski

Wysiłek organizacyjny służby zdrowia w ostatniej kadencji był skierowany na rozszerzenie opieki i pomocy lekarskiej w PGR-ach i wsiach. Uruchomiono stałe dojazdowe punkty lekarsko-dentystyczne w Zdbowie, Miłkowie, Chudem, Nowym Dworze, Płocicznie, Jabłonkowie i Dzikowie.

Cały powiat objęto siecią aptek lub punktów aptecznych, które oprócz Wałcza znajdują się w Człopie, Jastrowiu, Tucznie, Sypniewie, Mirosławcu i przy punktach felczerskich, w Mielęcinie, Róży Wielkiej, Szwejci, Starej Łubiance, Broczynie, Krępsku i Dębolicach.

Niezależnie od opieki zdrowotnej, obejmującej lecznictwo otwarte i zamknięte, profilaktykę, żłobki, nadzór sanitarny oraz epidemiologiczny, kontynuowano w szerokim zakresie pomoc społeczną i działano na rzecz rehabilitacji społecznej i zawodowej inwalidów.

Geograficzne położenie powiatu, duża ilość jezior i lasów składające się na piękno krajobrazu, doskonały stan dróg — sprawia, że coraz większa liczba turystów przybywa w sezonie na nasz teren. W ciągu ostatnich czterech lat stworzyliśmy bazę noclegową na 500 miejsc, zbudowaliśmy nowy atrakcyjny ośrodek wypoczynkowy w Jastrowiu i zagospodarowaliśmy wiele innych miejsc wypoczynku. Łata ostatniej kadencji zapoczątkowały realizację przemyślanego programu rozwoju bazy turystycznej. W tej dziedzinie otwierają się wielkie szanse i perspektywy. W czasie następnej kadencji rozpocznie się drugi etap rozwoju bazy turystycznej przez stopniowe zagospodarowanie rejonów Tucznia i Człopy, nadbrzeża Jeziora Raduńskiego w Wałczu oraz dalszą modernizację istniejących ośrodków.

Jak już wspomniano, stan dróg w powiecie waleckim od wielu lat jest zaliczany do najlepszych w województwie. Odbudowano wszystkie mosty i przepusty i zbudowano wiele nowych. Rozwinięto akcję remontów i konserwacji dróg dojazdowych, zarówno ze środków rad narodowych, funduszy gromadzkich jak i poprzez czyny społeczne ludności wiejskiej. W rezultacie 50% ogólnej sieci dróg lokalnych uzyskało twarde nawierzchnie smołowo-betonowe. W czynach społecznych zbudowano drogi na odcinkach Broczyno — Trzciniec, Hanki — Jadwiżyn, Dęboliczka — PGR Boguszyn, Trzebin — Drzanowo, Rzeczycza — Płociczno, Drzanowo — Jagolice oraz 8 mostów.

Autobusy PKS obsługują 24 stałe linie, obejmując siecią komunikacji 80% miejscowości wiejskich.

Znaczny jest dorobek 20-lecia w zakresie motoryzacji, przy czym warto zwrócić uwagę na znaczne zwiększenie liczby wszystkich rodzajów pojazdów mechanicznych, a zwłaszcza motocykli, w latach 1960—64.

|                     | 1950 | 1955 | 1960 | 1964 |
|---------------------|------|------|------|------|
| samochody ciężarowe | 199  | 147  | 192  | 450  |
| ciągniki            | 279  | 605  | 709  | 776  |
| samochody osobowe   | 49   | 84   | 160  | 296  |
| w tym prywatne      | 37   | 68   | 138  | 259  |
| motocykle           | 566  | 728  | 1451 | 3991 |
| przyczepy           | 212  | 250  | 473  | 892  |
| autobusy            | —    | —    | 18   | 43   |

Takie są osiągnięcia uzyskane w różnych dziedzinach życia na Ziemi Wałeckiej w okresie 20-lecia. Stanowią one słuszny powód do dumy i zadowolenia jej mieszkańców.

## NA PRZYKŁAD NAKIELNO...

Ciekawa jest historia PGR Nakielno. Wiąże się ona niegrozerwalnie z jej aktualnym dyrektorem Zenonem Zbierskim. Mówi się nawet potocznie: gospodarstwo Zbierskiego. Nieprzerwanie od dwunastu lat prowadzi on gospodarstwo, tu spędził całą młodość, najlepsze lata.

Warto cofnąć się właśnie o tych dwanaście lat, nie tylko dlatego, aby ocenić dzisiejszy dorobek Nakielna, ale przede wszystkim zrozumieć sens i mechanizm tutejszego gospodarowania.

Państwowe gospodarstwa rolne, jak cała nasza gospodarka, przechodziły różne etapy i przeobrażenia. Wyszliśmy z nich wzbogaceni doświadczeniem, wysoko kwalifikowaną kadrą i wynikami, które niejednokrotnie zadziwiają innych. Już od bez mała lat dziesięciu — od punktu usługowego aż po gigantyczne kombinaty — obowiązują wszystkich niezłomne zasady: gospodarność, wiedza, oszczędność, rentowność, Zbierski rozpoczął je wprowadzać na własną rękę zanim stały się powszechnie obowiązujące. Pamiętajmy bowiem, że w niektórych PGR-ach w latach pięćdziesiątych nie działało się najlepiej. Jak było w Nakielnie?

Zbierski macha ręką i mówi niechętnie: nie ma o czym gadać... A było tak: 6 q zbóż i 34 q ziemniaków z 1 ha. Ludzi tyle co dziś — pięćdziesięciu stałej załogi, w oborze 53 krowy z przeciętną wydajnością 2.200 litrów mleka rocznie. Ponadto 4 traktory, 4 snopowiązałki i 1 młocarnia.

Warto zapamiętać te cyfry i datę: rok 1952. Zbierski dodaje jeszcze: chaos. Z tych pięćdziesięciu ludzi może tylko pięciu znało się jako tako na rolnictwie — reszta nie miała o nim pojęcia. Trzeba było właściwie zaczynać wszystko od nowa, według przemyślanego planu. Jego fundamentem byli ludzie i ziemia.

Na pierwsze miejsce w planie wysunął się właściwy płodozmian — on miał postawić gospodarstwo na nogi. Po

żmudnej analizie ustawiono właściwe proporcje: 20 procent przeznaczono na rośliny motylkowe dla wyżywienia bydła, którego systematyczny wzrost dawał przyrost obornika, a w konsekwencji obfite nawożenie wyjąłowionej gleby. To założenie plus racjonalne poplony pozwalały zagospodarować 40 procent ziemi pod uprawy roślin kłosowych, a resztę na okopowe i trawy aby zabezpieczyć własną bazę paszową dla wzrastającego stada bydła.

Drugie miejsce w planie — to niezbędne zaplecze dla ludzi i sprzętu. Wybudowano więc w pierwszym rzędzie 8 budynków mieszkalnych dwurodzinnych, bo realizację planu trzeba było przede wszystkim zaczynać od ludzi — oni mieli zadecydować o jego powodzeniu. Później postawiono oborę na 111 sztuk bydła i magazyn nawozów sztucznych.

Rozpoczęła się praca nad „uzdrawianiem” ziemi. Dziś Nakielno stosuje wszystkie nawozy dostępne na rynku krajowym.

Ruszyła równolegle ofensywa na świadomość i kwalifikacje załogi. Nakielno przekształciło się w szkołę, obwarowaną żelaznym rygorem dokształcania. Tę próbę wytrzymało blisko 70 procent załogi i wszyscy bez wyjątku ukończyli 7 klas szkoły podstawowej, przeszli szkolenie zawodowe w swoich specjalnościach, niektórzy kursy wyższego stopnia. Nie zmienił się stan załogi, ale zmieniły się kwalifikacje ludzi. Dziś każdy na swoim stanowisku jest fachowcem.



PGR Jablonkowo, pow. Wałcz, nowe osiedle robotnicze  
Fot: Antoni Gąsiorowski

Rozwijają też swoje osobiste zainteresowania w świetlicy, która dorobiła się zespołu artystycznego, sekcji fotograficznej, gra się w Nakielnie po pracy w siatkówkę i tenisa stołowego.

Załoga od lat jest całkowicie ustabilizowana. Przy średniej płacy 1.600 złotych miesięcznie, każdy uprawia 30 arów działki, hoduje po 2 tuczniki i drób. A średnia płaca to przecież nie granica ostateczna. Są rekordziści: Jan Dąbrowski, traktorzysta, osiągnął łącznie z funduszem premiovym 7.000 zł miesięcznie, a Franciszek Kubiak przeszło cztery tysiące. Franciszek Opaluch, pracownik „do wszystkiego”, zna gospodarstwo na wylot. I trudno się nawet dziwić skoro pracuje tutaj od 1945 roku, podobnie jak wychowanek gospodarstwa od dziecka, Paweł Wujków. Dawno już pracują Mikołaj Dmytryszyn, Walenty Cyburt, Wasyl Wowczuk i wielu innych.

Wszystkie podstawowe problemy gospodarstwa rozstrzygane są z udziałem na naradach produkcyjnych i zebraniach partyjnych bądź związkowych. Dyrektor i oni wyrosli razem i żyli się jak na własnym gospodarstwie, które wznosiłi wytrwale i uparcie na coraz wyższy poziom.

Co zatem osiągnęli?

A więc w zbożach od pamiętnych 6 q, poprzez 12, 16 aż do 18 q z hektara obecnie (w tym 26 q pszenicy i 38 q owsa z 1 ha). Od 34 q ziemniaków poprzez 120, 160 i wreszcie 202 q z ha w roku 1964, no i rekord w burakach od 50 q dwaście lat temu do 367 q z 1 ha w ostatnim roku.

W oborze jest 315 sztuk bydła i 450 owiec. Wydajność: 3.000 litrów mleka od jednej krowy.

Sprzęt: 14 traktorów, 6 snopowiązałek, 2 kombajny zbożowe, 2 kombajny ziemniaczane, 1 silosokombajn i 30 innych maszyn. Razem z budynkami wartość 12 mln złotych.

Plan Zbierskiego został dawno z nadwyżką przekroczony. Gospodarstwo ma skryształizowany profil produkcyjny: hodo-wła bydła i produkcja wysoko kwalifikowanego ziarna siewnego, dostarczanego wszystkim PGR-om w powiecie.

Z tą hodowlą jednak nie szło tak łatwo, a najgorzej z owcami. Jeszcze w 1960 roku uzyskali tylko 2 kg wełny od sztuki i dopłacali do każdej 400 złotych. Nie mogli w Nakielnie pogodzić się z tym. Sprowadzili więc aż z Krakowa jednego z najwybitniejszych znawców tej dziedziny hodowli. Do dziś nazywają go magistrem od owiec. Przepadał dokładnie sztukę po sztuce, wskazał system selekcji, pozostawił wiele fachowych wskazówek, potem udzielał konsultacji. W ciągu pięciu lat wymienili niemal wszystkie sztuki, zapłacili 4,5 tys. zło-

tych za jednego wysoko rasowego tryka, ale się opłaciło. Dziś każda owca daje już 4,2 kg wełny. W sumie 1.500 kg rocznie po 190 złotych czyli 285 tys. zł.

Można tą miarą mierzyć pozostałe gałęzie produkcji, która systematycznie wzrasta. Oprócz posiadania 750 ha własnych gruntów, zagospodarowali dalsze 100 ha Państwowego Funduszu Ziemi.

Od sześciu lat nie martwią się w Nakielnie o paszę. Średnio posiadają na stanie 1.200 ton kiszzonek, 500 ton siana i 500 ton okopowych, co w pełni zaspokaja potrzeby własne i starczy dla innych potrzebujących pomocy państwowych gospodarstw rolnych. Mogliby na tym poprzestać, ale „apetyt rośnie w miarę jedzenia”.

Zawarli umowę przewidującą między innymi wzrost wydajności w Nakielnie 4-ech podstawowych zbóż do 22 q z 1 ha w roku 1967. Czy dokonają tego?

Zbierski wzrusza ramionami. Nie ma problemu — odpowiada.

— A jak przyjdzie zły rok, bo różnie przecież w rolnictwie bywa...

— Niech będzie najgorszy, upiera się Zbierski — wszystko jest wyliczone.

Uderza w tym człowieku, w całej załodze, nie tylko upór, ale właśnie to wyliczenie, uwzględniające wszystkie warianty dobrego i złego urodzaju, gromadzenie rezerw oraz realne perspektywiczne myślenie. Nie ma w nich także ani pozy, ani samochwalstwa. Można im wierzyć nie tylko na słowo; przede wszystkim świadczy za nimi to, czego dotąd dokonali.

## RUDKI — WIEŚ GOSPODARNA

Cała Polska miała okazję poznać wieś Rudki w powiecie waleckim z trybuny IV Zjazdu Partii. Jednym z delegatów województwa koszalińskiego była bowiem tutejsza rolniczka — Aleksandra Ciężka. Zjazd gorąco oklaskiwał jej wystąpienie. Były to również oklaski przeznaczone dla całej wsi, za jej gospodarność i wysoką świadomość. Wieś średnia — 124 gospodarstwa na 980 ha użytków rolnych III i IV klasy. W ostatnim nie najlepszym dla rolnictwa roku osiągnięto tutaj średnią wydajność 22 q czterech podstawowych zbóż (żyto, pszenica, jęczmień, owies) z 1 ha, w tym pszenicy 30 q; ziemniaków uzyskano 159 q z ha.

Te wyniki zawdzięczają nie tylko pracowitości, bo przecież można ręce urobić po łokcie i niewiele zebrać. Maszyny i nowoczesne metody uprawy oraz hodowli — oto „tajemnica” sukcesów. Rudki są absolutnym potwierdzeniem tej tezy.

Wychowali sobie w Rudkach swojego własnego agronoma. Marian Kasiński tutaj się wychował, ukończył szkołę podstawową, w czterdziestym ósmym rozpoczął naukę w Technikum Rolniczym w Wałczu, potem uczył się dalej w Słupsku, a po odbyciu trzyletniej solidnej praktyki w państwowych gospodarstwach rolnych wrócił do Rudk. Oficjalnie jest agronomem gromadzkim w pobliskiej Dębołęce, siedzibie GRN, ale mieszka w Rudkach. I nie tylko mieszka. Po normalnej pracy rozpoczyna jakby jej drugi dzień w swojej wsi. Jest organizatorem, a równocześnie wykładowcą Szkoły Przysposobienia Rolniczego, kursów, doraźnych szkoleń i fachowym doradcą każdego rolnika.

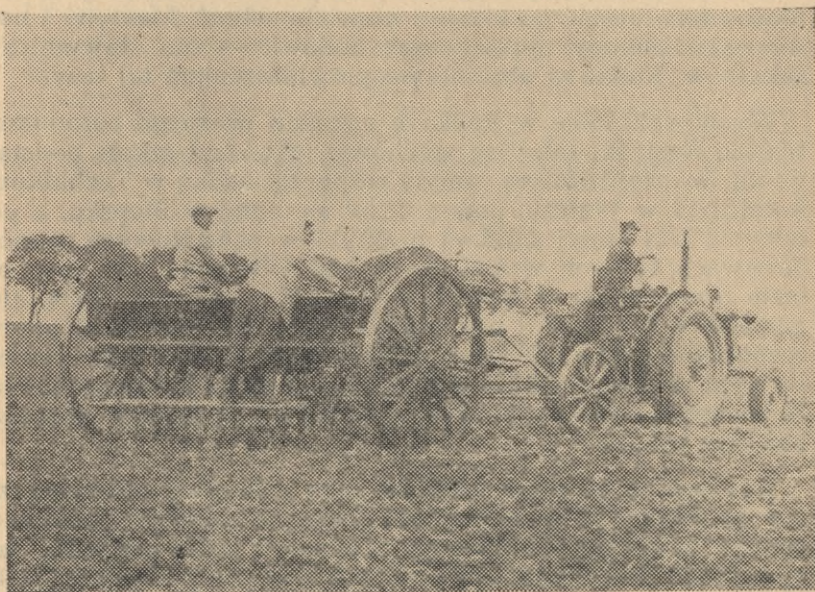
W ciągu na przykład ostatniej zimy cała wieś systematycznie uczestniczyła w tych szkoleniach, na których omówiono sprawy żywienia inwentarza, pielęgnacji łąk i pastwisk, racjonalnego przechowywania obornika, sposoby i metody walki z chwastami oraz szkodnikami roślin, zasady pielęgnacji roślin strączkowych i motylkowych itd. Wykłady w Rudkach

kończą się zawsze długotrwałą dyskusją w której nie brakuje gorącej polemiki i wzajemnego przekonywania. Ze starszymi poszła młodzież. W roku 1964 tutejszą Szkołę Przysposobienia Rolnictwa ukończyło 15 absolwentów, a w bieżącym roku do klasy pierwszej uczęszcza dalszych 20 uczniów. Każdy z nich prowadzi poletka doświadczalne i hodowlę zwierząt. Tak doskonalili się starsza i młodsza kadra światłych rolników.

Kolejną znaną postacią w Rudkach jest Feliks Korczak — prezes Kółka Rolniczego. Jest to prezes, który oddziałuje na wieś przede wszystkim postawą, dobrym przykładem i wynikami w produkcji. Specjalizuje się w hodowli, osiągając średnio 20—30 tuczników rocznie. Ponadto posiada 500 kur i 12 sztuk bydła. Nie zaniedbuje bynajmniej uprawy zboża i pozostałych roślin. Zbiera 33 q pszenicy, 230 q buraków i 200 q ziemniaków z 1 hektara. Buduje trzeci silos, kurnik na 1000 kur i gnojownię. Niechby więc ktoś próbował podważyć fachowość i autorytet takiego prezesa!

A Kółko?

Zrzesza 72 rolników przodujących gospodarzy. W ciągu 5 lat istnienia dorobiło się własnego majątku sięgającego 1 mln złotych wartości. Dysponuje czterema zestawami ciągni-



Siewy na waleckich polach...

Fot: J. Lesiak

kowymi, z pełnymi kompletami maszyn towarzyszących, dwoma agregatami omłotowymi i pięcioma przyczepami. Wybudowało z własnych środków garaż na sześć ciągników i hangar na maszyny. Z kapitalnych remontów wygospodarowano pomieszczenia na warsztaty i bibliotekę.

Na planowaną kwotę 1,7 mln złotych Funduszu Rozwoju Rolnictwa wykorzystali już przeszło 1 mln zł. Kółko uprawia 68 ha gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, przeznaczając czysty dochód na dalsze inwestycje i remonty. Od chwili założenia osiąga stale zyski. Zamknęło rok 1964 kwotą 69 tys. złotych czystego dochodu.

Cała wieś jest „poligonem budowlanym”. W ciągu ostatnich lat zbudowano tu 10 nowych stodół, 5 kurników, 20 silosów na kiszonki, a dalszych 12 jest w budowie. Nakłady na budownictwo, łącznie z remontami ze środków własnych rolników, przekroczyły kwotę 2 mln złotych.

• Czołowce gospodarzy Rudek przewodzi Jan Libner. Uprawia wraz z żoną, synem i synową 14 hektarów ziemi. Poprzez racjonalne nawożenie i stosowanie płodozmianu oraz dzięki prawidłowej strukturze zasiewów — doszedł do rekordowych (jak na IV klasę gleby) zbiorów z 1 hektara: 40 q pszenicy, 25 q żyta, po 250 q ziemniaków i buraków cukrowych, uprawiając ponadto niemal wszystkie pozostałe rośliny strączkowe i oleiste. Nie ma też kłopotów z paszą, co pozwala mu na utrzymanie 10 sztuk bydła, około 250 kur, 3 macior z corocznym wychowem do 30 sztuk warchlaków, które odstawia regularnie do punktu skupu. Oprócz tego sprzedaje państwu średnio 10.000 litrów mleka, 500 q ziemniaków i 10.000 jaj.

Ciągle inwestuje w gospodarstwo. Wybudował silos, w którym gromadzi co roku 100 ton kiszzonek, a ponadto garaż na sprzęt, buduje też gnojownię.

On jest członkiem ZSL, żona PZPR. Skąd ta rozbieżność? Jaka tam rozbieżność — mówią Libnerowie. — Taka sama jedność u nas w rodzinie, jak w życiu politycznym, wszystko uzgadniamy wspólnie i dobrze na tym wychodzimy — żartują.

Jest wielu innych podobnych: Bolesław Wawryk, Franciszek Krupa, rekordzista zbioru pszenicy (50 q z 1 hektara), Andrzej Kasiński, Stanisław Cywiński, Kazimierz i Ignacy Łyskawowie, Stanisław Konieczny, Edward Skorupa, Józef Ciężki.

Oprócz Kółka Rolniczego, Szkoły Przysposobienia Rolniczego, kursów, szkoleń, i biblioteki, działa w Rudkach Koło Gospodyń Wiejskich.

Rywalizują z powodzeniem ze swoimi mężami. W jaki sposób? Koło zrzesza 37 członkiń. Prawie każda hoduje 2 maciory i cielęta. W tym się specjalizują. Każda już od marca w zamian za selekcjonowane jaja otrzymuje z wylęgarni w Wałczu od 100—150 kurcząt. Hodowla drobiu stała się drugą specjalizacją gospodyń z Rudek.

Przez całą zimę organizują też kursy gotowania i pieczenia, sporządzania najznakomitszych pieczeni, surówki, sałatek, mazurków, babek, i tortów. Mają już także dawno za sobą kursy kroju i szycia, konserwacji przetworów warzywno-mięsnych na zimę itd.

Zorganizowały również Uniwersytet Ludowy, z cyklami wykładów na różne tematy, z udziałem lekarzy, sędziów, prokuratora itp.

Pasjonuje teraz ludzi w Rudkach najbliższy cel: własna świetlica. Mają już zarysowany jej kształt i przeznaczenie. Nie będzie służyła tylko jako miejsce zebrań. Ma być ogniskiem wiedzy i kultury dla całej wsi, jako placówka Kółka Rolniczego, które będzie tutaj gospodarzyć. Będzie kawa, telewizor, gry dla młodzieży, książki i prasa. Wynika to zresztą z konieczności odciążenia szkoły, która już nie jest w stanie pomieścić wszystkich tych kursów, zebrań i szkoleń...

Bo właśnie szkoła w Rudkach jest przykładem właściwego pełnienia funkcji takich placówek w środowisku wiejskim. Wśród 150 dzieci nauczyciele prowadzą wszystkie możliwe formy pracy pozaszkolnej. Działa tutaj 40-osobowa drużyna harcerzy i zuchów, koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Polskiego Czerwonego Krzyża, sekcja politechniczna, Szkolny Klub Sportowy, wszyscy bez wyjątku uczniowie oszczędzają w Szkolnej Kasie Oszczędności.

Stworzono nauczycielom we wsi bardzo dobre warunki socjalno-bytowe. Wanda Buczyńska np. uczy już tutaj drugi rok i nie tęskni za życiem miejskim, choć w mieście się wychowała. Jest równocześnie kierowniczką i instruktorką Szkolnego Klubu Sportowego, prowadzi drużynę zuchów, a po południu uczy młodzież w Szkole Przystosowania Rolniczego.

I już tylko gwoili obiektywnej prawdzie trzeba wspomnieć, że Rudki bynajmniej nie są wyjątkiem w powiecie. Podobne rezultaty (z większymi lub mniejszymi odchyleniami w zakresie hodowli bądź uprawy zbóż) osiągają wsie Dobino, Jezioro Waleckie, Przybkowo, Świętosław czy Witankowo. Spośród nich wyróżniają się jednak Rudki wszechstronnością i jednością działania i to chyba jest podstawowe źródło sukcesów.

## W RZĘDZIE NAJLEPSZYCH POM W KRAJU

**W**alecki Państwowy Ośrodek Maszynowy zalicza się do najlepszych w kraju. W roku 1962 na 361 zakładów tego typu — został sklasyfikowany na III miejscu, a w 1963 już na II-gim. Do tej pory nieznane są jeszcze wyniki ogólnokrajowego współzawodnictwa za rok 1964, ale waleccy pomowcy liczą na nie gorszą lokatę.

A jeszcze niedawno, bo sześć lat temu nie marzyło się nawet nikomu o takiej pozycji. Łączna wartość produkcji i usług w roku 1958 wynosiła 3,8 mln złotych, a dziś sięga kwoty 30 milionów. Ten wielki przełom datuje się od objęcia stanowiska dyrektora POM przez Zdzisława Głogowskiego.

Bardziej dosadnie można by powiedzieć, że zrobił on tu generalne porządki, co jednak nieodłącznie kojarzy się z rządami twardej ręki i żelaznej dyscypliny. Tymczasem stosunek Głogowskiego do całej załogi, od kierowcy po kierowników działów — jest zupełnie inny. Rozmawia z nimi jak z najbliższymi kolegami. Cała załoga to wielka, zgodna rodzina, pracująca z zapałem. W tym tkwi właśnie źródło sukcesów całego zakładu.

Walecki POM wychował i wyszkolił swoją własną załogę poprzez nieustanną naukę, która stała się tutaj obowiązkiem. W 1962 roku zorganizowano pierwszy kurs czeladniczy, na którym uzyskała dyplomy większość załogi. W 1964 drugi kurs podwyższył kwalifikacje 54 osób do rangi mistrzów. Obecnie kursy przekształcono w stałą szkołę zawodową. W rezultacie POM dysponuje kadrą wysoko kwalifikowanych fachowców: inżynierów, techników, majstrów różnych specjalności — monterów, mechaników, tokarzy itd., czeladników i 44 uczniów. Ale nauka i kwalifikacje to tylko pierwszy czynnik kształtowania załogi. Drugi niemniej ważny — to warunki pracy. Można przekroczyć bramy pomu o każdej porze dnia i nocy (bo w niektórych działach pracuje się na trzy zmiany) i zastać idealny porządek. Główny dziedziniec zastawiony dziesiątkami traktorów, maszyn, urządzeń i pojazdów. Jak okiem sięgnąć nigdzie

nawet wyrzuconego pudełka zapalek, czy strzępu papieru nie mówiąc o jakimkolwiek zbędnym przyrządzie lub złomie, którego tutaj są przecież całe tony. Wszystko jest na swoim miejscu.

A poza tym: kwiaty. Kwiaty na każdym skrawku wolnej ziemi, w klombach, rabatkach, kwiaty w dużych halach, przy wielu stanowiskach pracy. 400 krzaków róż wysadzono wokół głównego budynku.

Dla nas — mówi dyr. Głogowski — początek ma nie mniejsze znaczenie od wyników produkcyjnych. Czuwa nad tym cała służba bezpieczeństwa i higieny pracy. Przewertowaliśmy wiele tomów literatury z zakresu psychologii i higieny pracy. Od początku włączmy zasadę: w zakładzie pracy spędzasz połowę życia, w którym praca winna być przyjemnością, a nie tylko koniecznością i uciążliwym obowiązkiem.

Wspomnieć trzeba także o szatniach, w których każdy pracownik ma swoją własną szafkę, o łaźni i natryskach, o jadalni gdzie spożywa się posiłki w przerwach pracy, jak we własnym domu.

POM troszczy się o warunki pracy i życia załogi i tę troskę rozciągnięto poza teren zakładu, budując np. mieszkania dla 26 rodzin. Wykorzystano wszystkie możliwe rezerwy przeznaczając na adaptację i remonty mieszkań blisko 2 mln złotych. Urządzono ogródki i działki po pół hektara, wysadzono tysiąc drzew owocowych, zakupiono własną łódź motorową i autokar dla dowozu pracowników do pracy i z powrotem, a w niedziele na wycieczki do Poznania, Kołobrzegu, Międzybózia, na grzybobranie itp. I wreszcie ciekawostka, a równocześnie przykład racjonalnego wykorzystania każdej możliwości w poszukiwaniu rezerw. Urządzono dla potrzeb produkcyjnych rezerwuuar wody, a w nim... hodowlę karpi. Mają więc od czasu do czasu pracownicy nawet ryby własnego chowu!

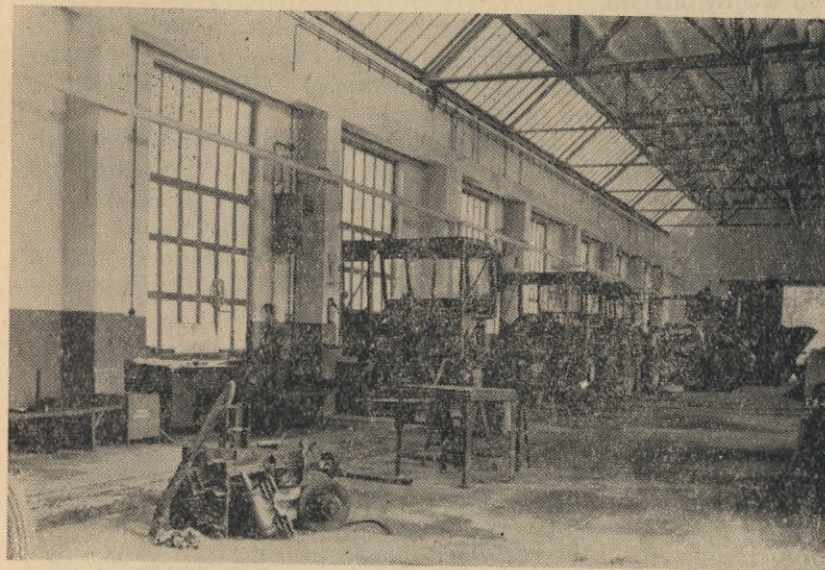
Ta wszechstronna troska o załogę, jej kwalifikacje i warunki socjalno-bytowe, owocuje w każdej dziedzinie.

Po pierwsze: nie istnieje tutaj pojęcie płynności kadr. Najwyższą karą jest zwolnienie z pracy. Wielu jest w zakładzie pracowników zatrudnionych tu po kilkanaście lat. Od 1945 roku pracują Stefan Odważny — technik i kierownik oddziału mechanicznego, Mieczysław Piasecki — monter, a od 1947 i 1950 kolejno: Mieczysław Załucki, Bolesław Worotyniec, Tadeusz Napierała, Stanisław Foltyński, Edward Biernacki czy Józef Bartosiuk.

Po drugie: w ciągu ubiegłego roku nie było ani jednego wypadku przy pracy, mimo szczególnego zagrożenia ze względu

na dużą liczbę maszyn i urządzeń mechanicznych w ruchu. Własna społeczna inspekcja pracy rygorystycznie czuwa nad przestrzeganiem zasad bezpieczeństwa.

Po trzecie: wydajność pracy. Tutaj już są niezbędne cyfry, ale ich wymowa jest jednoznaczna. W roku 1963 przy 164 osobach załogi wykonano usługi wartości 21 mln zł. W roku 1964 przy załodze o 20 osób mniejszej osiągnięto blisko 30 mln złotych. Analogicznie: wartość czystej robocizny, bez materiałów,



POM Wałcz. Hala remontów kapitalnych.

Fot: Antoni Gąsiorowski

na jednego robotnika warsztatowego w roku 1963 — 94.500 zł, a w roku 1964 — 117.000 zł. I wreszcie globalna wartość produkcji i usług na 1 pracownika w roku 1963 — 150.500 zł w następnym — 200.000 zł.

Główny kierunek działalności to remonty ciągników i maszyn dla potrzeb rolnictwa w powiatach Wałcz, Złotów, Szczecinek i Cieluchów. Dokonuje się tu poważnej liczby remontów kapitalnych: w roku 1964 wyremontowano 181 traktorów Ursus C-45 i C-451 oraz 380 ciągników w ramach remontów bieżących.

Druga gałąź produkcyjno-usługowa: budowa kompletu bazy na paliwa dla pegeerów i kółek rolniczych. To „pierworodne dziecko” wałeckiego pomu, który pierwszy w kraju wprowadził do produkcji i na rynek te ogromnie przydatne urządzenia.

Sypią się teraz zamówienia z całej Polski. Nie ma mowy aby wszystkie wykonać. Podjęły więc już tą intratną produkcję inne pomy, ale wałecki był pierwszy. Nie chodzi tylko o inicjatywę i satysfakcję. To się opłaciło.

Gałąź trzecia najmłodsza: produkcja auto-cystern do przewożenia wody amoniakalnej, z mechanicznymi mieszadłami różnych środków chemicznych ochrony roślin i systemem pomp. Plan na bieżący rok przewiduje ich produkowanie dla potrzeb całego województwa.

Gałąź czwarta: produkcja deficytowych części wymiennych dla traktorów Ursus i Zetor na potrzeby całego kraju. Poważna i skomplikowana praca na obrabiarkach. Odlewy dostarczają krajowe huty. Roczny przerób 6 mln zł.

Gałąź piąta: usługi w zakresie chemizacji dla państwowych gospodarstw rolnych. W roku 1964 dokonano tych prac na przestrzeni 4 tys. ha. Także rozlewanie wody amoniakalnej, której w 1964 roku zużyto 1.300 ton na obszarze 6.136 ha.

Także wydobywanie z własnej kopalni w Załomie wapna nawozowego i rozsiewanie go na polach PGR i kółek rolniczych.

Przez okres całego lata, a szczególnie w lipcu, sierpniu i wrześniu, kiedy rozkoszujemy się urlopami, POM znajduje się w stanie alarmowym. Rokrocznie dziesięć ekip w tym czasie musi znajdować się w pogotowiu na każde wezwanie telefoniczne. Przystój kombajnu lub ciągnika unieruchamia często całą pracę w polu. Oprócz tego przez dzień i noc trwa dyżur. A kiedy minie gorący okres żniw ściągają do hal ciągniki, kombajny i maszyny, które trzeba remontować na czas orek i siewów. Rozpoczyna się znowu „dzień jak co dzień”, zamieniający się w tygodnie, miesiące i lata odpowiedzialnej pracy w służbie rolnictwa.

## LUDZIE NASZEGO POWIATU

### WZOROWY ROLNIK — DZIAŁACZ SPOŁECZNY

**FRANCISZEK DAROWSKI** — członek PZPR, rolnik z Szydłowa, jest jednym z pionierów wałeckiej wsi, na której osiedlił się w marcu 1946 roku wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Trudne były dla nich pierwsze lata gospodarowania. Zaczynali więc wszystko od podstaw na nie najlepszej ziemi IV i V klasy. Z biegiem lat pracowitość i gospodarność Darowskiego zadziwiła całą wieś.

W dobrze zagospodarowanym obejściu posiada on 4 sztuki wzorowo utrzymanego bydła, 2 maciory, 2 konie i 7 świń oraz



FRANCISZEK DAROWSKI

Fot: Antoni Gąsiorowski

maszyny rolnicze: brony, koparkę, wialnię motorową, młocarnię silnikową, 2 silniki elektryczne, śrutownik, sieczkarnię, kosiarkę snopowiązałkę, dołownik, siewnik — wszystko nowe. W swym gospodarstwie osiąga wysokie plony: 46 q pszenicy z ha, 35 q żyta, 220 q ziemniaków, oraz rekord wsi — 33 q rzepaku z 1 ha.

Mógłby również szerzej rozwinąć hodowlę, ale po usamodzielnieniu się dzieci pozostał na gospodarce tylko z żoną, stąd nie są w stanie podobać wszystkiemu. Jednakże nawet dotychczasowy stan inwentarza, a zwłaszcza wydajność mleka od krów — jest powodem do zadowolenia — 5 tys. litrów od jednej krowy!

Darowski jest aktywnym członkiem partii. Jego polityczna postawa kształtowała się w międzywojennych latach nędzy i wyzysku. „...musiałem iść na służbę i nie miałem nigdy własnego domu, spałem na strychu i nie wiedziałem jak wygląda kółdra” — opowiada. Tamte i dzisiejsze czasy określa chłopskim celnym porównaniem. dzień i noc.

Nie rozstaje się nigdy z fachową książką, ukończył kurs rolniczy. Jest aktywnym członkiem miejscowego kółka rolniczego, a ponadto członkiem Komitetu Powiatowego PZPR i jego Komisji Rolnej. Darowski jako rolnik i działacz społeczno-polityczny to niewątpliwie żywy przykład obywatelskiej postawy, stabilizacji i awansu społecznego wałeckiej społeczności wiejskiej.

### DLA ROZWOJU PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Od ucznia do dyrektora — tak można w skrócie określić dwudziestolecie **ROMUALDA JACKOWSKIEGO**. Po maturze w tutejszym Liceum rozpoczął studia na Wydziale Technologii Drewna Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. W sierpniu 1958 roku bezpośrednio po zdobyciu dyplomu objął stanowisko kierownika produkcji Wałeckich Zakładów Przemysłu Terenowego. Dokładnie rok później został zastępcą dyrektora do spraw technicznych.

Przez dalsze dwa lata bogaci swe doświadczenie, przyczynia się do krystalizowania właściwego kierunku rozwoju przedsiębiorstwa i likwidacji strat.

Niedługo potem zostaje dyrektorem. Sytuacja w przedsiębiorstwie wciąż jeszcze jest trudna. Przemysłane, oparte na dokładnym rozeznaniu i rachunku ekonomicznym działanie pozwala wyjść z impasu. Nie ustabilizowany i rozdrobniony

profil produkcyjno-usługowy zastępuje się trzema asortymentami drzewnymi dostosowanymi do aktualnych możliwości technicznych. Następuje radykalna modernizacja parku maszynowego, przystępuje się energicznie do doskonalenia kadr. Wkrótce 30 procent załogi poprzez szkolenie zdobywa właściwe kwalifikacje. Wyniki przedsiębiorstwa systematycznie poprawiają się. Odpowiednie ułożenie stosunków z załogą, poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, doprowadza do stabilizacji kadrowej. Przedsiębiorstwem solidarnie kieruje kolektyw, jest ściśle współdziałanie z Radą Zakładową i POP, z którymi dyrektor Jackowski rozstrzyga podstawowe problemy przedsiębiorstwa.

W wyniku tej harmonijnej współpracy, przedsiębiorstwo uzyskało we współzawodnictwie pracy za dyrekcji inżyniera Jackowskiego — w roku 1961 i przez wszystkie lata do ubiegłego włącznie — I miejsce w województwie i sztandar przechodni.

### DOBRY ROLNIK — DOBRYM OBYWATELEM

Historia dwudziestolecia gospodarowania **WALERIANA WOLNEGO** na Ziemi Wałeckiej jest w pewnym sensie typowa. Swoją sytuację opisuje obrazowo: kiedy przyjechałem we wrześniu 1946 roku do Dobina nie miałem nawet własnej łyżki. W domu, to znaczy u ojea w Zakrzowie powiat Pińczów nie działo się najlepiej. Cztery hektary rozdrobnione w 18-tu miejscach, czego więc można było oczekiwać. A dzisiaj?

Własny dom odbudowany z gruzów, 2 pokoje z kuchnią, własne maszyny rolnicze. W oborze 6 sztuk bydła i 20 świń. Z 10-hektarowego gospodarstwa zbiera przeciętnie 35 q pszenicy z ha, 20 q żyta, 200 q ziemniaków i 350 q buraków. Dodaje tylko z ostrożności: to nie jest norma, bo różnie w rolnictwie bywa, raz więcej, raz mniej.

W sumie — dorobek ogromny. Sam przyznaje, że nie osiągnął go wyłącznie pracą rąk. Dzisiaj trzeba także mocno „popracować głową”. W jaki sposób? Wolny wskazuje na stół gdzie leży gazeta „Gromada Rolnik Polski”. Od tego zaczynał swoją edukację, a rozszerzył ją na fachowych książkach.

Zawsze jako jeden z pierwszych wypełnia wszystkie świadczenia ponad wyznaczone mu plany.

Dobry rolnik — dobrym obywatelem, oto jego życiowa dewiza.



WALERIAN WOLNY

Fot: Antoni Gąsiorowski

## NAUCZYCIEL

Można różnie określać pracę i działalność **JANUSZA WOJEWÓDZKIEGO**. Powołanie, zamilowanie czy przywiązanie do wsi. Bo jest faktem, że od chwili zdemobilizowania z wojska w roku 1948, do dzisiaj związał się ze wsią. Wybrał zawód nauczyciela w czasie, kiedy odczuwaliśmy dotkliwy brak pedagogów właśnie na wsi. Droga do tego zawodu również nie



JANUSZ WOJEWÓDZKI

Fot: Edmund Hrywniak

była łatwa. W miarę upływającego czasu rosły wymagania i zadania. Wojewódzki nie zmarnował szansy i konsekwentnie doskonalił swoją wiedzę poprzez ukończenia Liceum Pedagogicznego w Złotowie, a potem Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu. Mógł teraz łatwo otrzymać posadę w każdym mieście, ale bez wahania wybrał wieś.

Do dziś jako kierownik szkoły pracuje w Starej Łubiance. Tutaj dołączył do tego stanowiska jeszcze trzy funkcje: działacza kulturalnego, inicjatora czynów społecznych oraz radnego i członka Prezydium GRN. Godzi je z powodzeniem i trudno by już wyliczyć wszystkie podjęte i zrealizowane przez niego inicjatywy. Z tych ważniejszych to: Wiejski Dom Kultury, sala gimnastyczna oraz rozbudowa szkoły i jej za-

plecza. Z dorobku kulturalnego — zespoły artystyczne i chór. Skończy jedno, zaczyna drugie. Mówią nawet o nim, że „zawsze coś kombinuje”, co oznacza, że wykorzystuje każdą szansę i możliwość. Teraz właśnie rozpoczął kolejną „kombinację”: cieplarnię przy szkole — oczywiście w czynie społecznym. Wydeptuje ciągle progi wydziałów w Prezydium PRN, ale wszędzie pomagają mu chętnie bo przekonał wszystkich, że każdą przyznaną złotówkę potrafi potroić i zamienić w dobro społeczne.

Doceniają także w powiecie niełatwy trud pedagoga, działacza i społecznika. Świadczy o tym wiele dyplomów, Medal Dziesięciolecia i Złoty Krzyż Zasługi, jakimi został odznaczony.

### SOLTYS Z RUDEK



KAZIMIERZ ŁYSKAWA

Fot: Antoni Gąsiorowski

**KAZIMIERZ ŁYSKAWA**, rolnik i członek ZSL jest przykładem awansu społecznego, przykładem przodującego gospodarza.

Ośmioosobowa rodzina Łyskawów wegetowała na trzech hektarach w Głuchowie powiat Łask. Byli jednymi z pierwszych osadników w Rudkach. Potem kolejno usamodzielniali się na własnych zagrodach, a Kazimierz Łyskawa razem z teściem objął 15-hektarowe gospodarstwo.

Doświadczenie, pracowitość i ciągle doskonalenie wiedzy rolniczej wprowadziły go do czołówki najlepszych rolników. Jak wielu innych w Rudkach jest rolnikiem wszechstronnym. Dorobił się 7 sztuk bydła i przeciętnie w roku posiada 12 świń,

uprawia wszystkie zboża z niezłą wydajnością 25 q pszenicy i 250 q ziemniaków z 1 hektara. Przy średnim udoju 40 litrów mleka dziennie, racjonalnej hodowli trzody, dostarcza wszystkie nadwyżki państwu rozbudowując gospodarstwo z perspektywą hodowli drobiu na szerszą skalę.

Chwali więc sobie życie w Rudkach i tę chwilę kiedy tutaj przybył.

Poza pracą w gospodarstwie uczestniczy aktywnie w działalności społecznej w kole ZSL, w kółku rolniczym, gdzie jest członkiem Komisji Rewizyjnej, jest również sołtysem. W takiej wsi to nie lada wyróżnienie, ale także odpowiedzialność i poważne obowiązki bo wiadomo jak na wsi: wszyscy ze wszystkim do sołtysa. Godzi jednak dobrze te wszystkie funkcje.

### W SŁUŻBIE ROLNICTWA

**ZDZISŁAW GŁOGOWSKI**, dyrektor POM w Wałczu, jest członkiem PZPR.

Wybrał służbę w rolnictwie jeszcze w latach młodzieńczych jako uczeń szkoły zawodowej. Potem konsekwentnie przez całe 20-lecie doskonalił swe kwalifikacje, wykazywał wszechstronne zainteresowania związane ze współczesną wiedzą o rolnictwie. Swoją start rozpoczął w Koszalińskim w 1946 roku od brygadzysty — mechanika ciągnikowego w zespole PGR Borne w pow. Koszalin. Odtąd każde następne stanowiska poprzez st. mechanika i od 1953 roku kierownika mechanizacji Zjednoczenia PGR Wałcz oznaczają systematyczne awanse zawodowe. Zdol-



ZDZISŁAW GŁOGOWSKI

Fot: Edmund Hrywniak

ności organizacyjne, solidna wiedza, a przede wszystkim wyniki pracy wyróżniały go spośród innych.

Tak było również w Wałczu. Pod jego bezpośrednim kierownictwem kombajny osiągnęły najwyższą wydajność w kraju: 240 — 286 ha na jeden kombajn. Miarą tego sukcesu jest dziś aktualna norma — 100 ha.

W roku 1958 kolejny awans: stanowisko dyrektora POM. Imponujący rozwój tego zakładu, bezsporne sukcesy i dorobek, są w istotnej mierze dziełem Zdzisława Głogowskiego. Ambitny plan doskonalenia załogi rozpoczął od siebie, kończąc zaocznie Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Wysokie walory osobiste i cechy charakteru zjednały mu autorytet i szacunek wszystkich pracowników, z którymi w ciągu 6 lat podniósł blisko 10-cio krotnie wartość produkcji i zmienił nie do poznania cały zakład.

Równolegle z pracą zawodową bierze aktywny udział w życiu społecznym i politycznym. Sprawował dotąd wiele odpowiedzialnych funkcji, aktualnie jest członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Za wybitne zasługi w rozwoju rolnictwa koszalińskiego został odznaczony Medalem 10-lecia, Brązowym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ostatnio został powołany na przewodniczącego Powiatowej Komisji Wyborczej w Wałczu.

### \* DZIAŁACZKA LIGI KOBIEC

Najstarsi pionierzy pamiętają dobrze tę niestrudzoną działaczkę, bo już w maju 1945 rozpoczęła pracę w Wałczu w ówczesnym Urzędzie Informacji i Propagandy. Odtąd trudno nawet zliczyć wszystkie funkcje społeczne, które pełniła. Była pierwszą przewodniczącą Zarządu Powiatowego ZWM w Wałczu i pierwszym w powiecie społecznym korespondentem szeregu gazet i czasopism. Dojrzałość i aktywność polityczna, wrażliwość na krzywdę sprawiły, że od roku 1947 **HELENA FIUTAK** nieprzerwanie do dzisiaj pełni funkcję przewodniczącej Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet. Czas zatarł wiele inicjatyw, faktów i wydarzeń w bogatym dorobku społeczno-politycznym Heleny Fiutak. Ale ostatnia funkcja utrwaliła jej osobowość jako ofiarnej działaczki ruchu kobiecego i mieście i na wsi.

Nie ma dnia bez interwencji w nierzadko bolesnych i trudnych sprawach. Kobiety znajdują w niej gorącą rzeczniczkę ich życiowych spraw. Przejmuje się nimi jak swoimi własnymi, cieszy się z każdej załatwionej pomyślnie interwencji..



HELENA FIUTAK

Fot: Antoni Gąsiorowski

Jest członkinią Komitetu Wojewódzkiego PZPR i radną PRN. W ciągu dwudziestolecia nagromadziło się w jej zbiorach blisko setki najrozmaitszych dyplomów uznania, podziękowań i odznak, wśród których można wymienić między innymi: Złotą Odznakę im. Janka Krasickiego, Złotą Odznakę ZWM, Srebrną Odznakę Ligi Kobiet, Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego itd.

Nie mniejszą aktywność przejawia także we własnym zakładzie pracy — Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

### RZEMIEŚNIK — AKTYWISTA SPOŁECZNY

**WŁADYSŁAW STANISZEWSKI** jest rzemieślnikiem i członkiem SD. To nazwisko kojarzy się również z pojęciem dobrej roboty i nie było jeszcze wypadku, aby przez dwadzieścia lat ktokolwiek mógł wyrazić się ujemnie o źle lub niedbale wykonanej przez niego pracy. Pozostawił po sobie już sporo „pamiątek”: pięknie odnowione aule w liceach ogólnokształcącym

i pedagogicznym i sale konferencyjne w Powiatowej i Miejskiej Radzie Narodowej, wewnątrz Ośrodka Przygotowań Olimpijskich na Bukowinie, Szpitala, Ośrodka Zdrowia i wielu szkół w powiecie. Solidność, uczciwość i staranność sprawiły, że nie jest w stanie podołać wszystkim zamówieniom, a pracuje tylko z synem i dwoma uczniami. Ponadto musi się jeszcze dokształcać, aby nadążyć za wymogami współczesnej technologii i estetyki.

Drugą kartą w jego życiorysie jest zaangażowanie społeczne. Nieprzerwanie od 1958 roku przez trzy kolejne kadencje pełni odpowiedzialną funkcję Starszego Cechu, czyli kieruje całym rzemiosłem w powiecie. Jest również członkiem Rady Izby Rzemieślniczej w Koszalinie oraz członkiem Zarządu Rzemieślniczej Spółdzielni „Zdobycz” w Wałczu.

Od lat działa aktywnie w radach narodowych, początkowo jako członek Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej MRN, a w ostatniej kadencji jako radny i członek tejże Komisji w PRN.



WŁADYSŁAW STANISZEWSKI

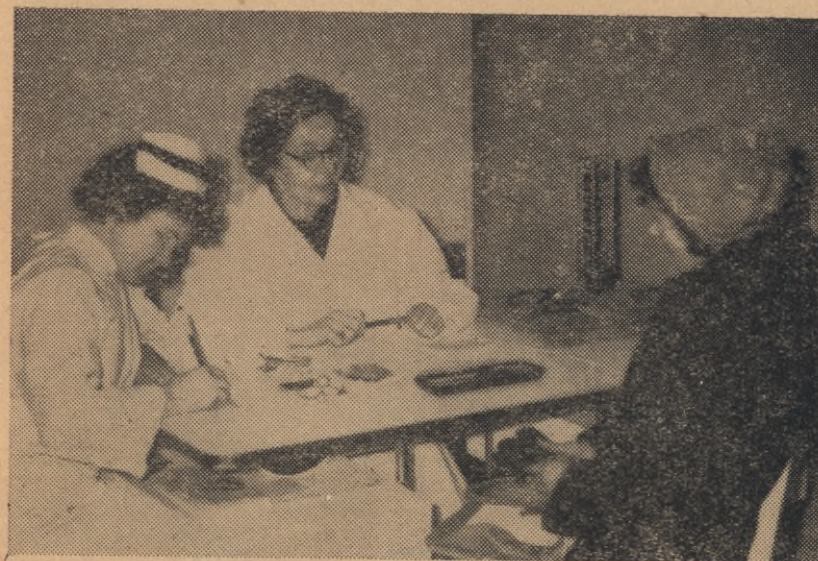
Fot: Antoni Gąsiorowski

## W TROSCE O LUDZI CHORYCH

O TERESIE LENARTOWICZ można powiedzieć, że ogarnięta jest pasją swojego lekarskiego i społecznego powołania: walki z gruźlicą.

Po ukończeniu studiów na Akademii Medycznej w Szczecinie od roku 1951, a w Wałczu do 1 maja 1953 roku, poświęciła się całkowicie temu ważnemu społecznie odcinkowi pracy. Dziś nie potrafi już nawet obliczyć ile w ciągu tych lat przewinęło się pacjentów przez jej gabinet. Przeciętnie przyjmuje dziennie około 50 osób. Zna niemal na pamięć historię każdego ze swych pacjentów i jego dolegliwości. Potrafi opisać ich warunki życiowe, trudności, oraz kłopoty sprawdzone w dziesiątkach rozmów, porad i wskazówek. Leczy nie tylko przy pomocy recept i leków, ale serdecznym uśmiechem, troskliwością. Nie liczy godzin, ani nie niecierpliwi się kolejkami pod drzwiami jej gabinetu.

Oprócz pełnienia normalnych obowiązków służbowych „walczy” o wciąż lepsze warunki dla swoich podopiecznych. Rezultatem jest nowa, pięknie urządzona Przychodnia Przeciwgruźlicza oddana do użytku w ubiegłym roku.



TERESA LENARTOWICZ (w środku)

Fot: Antoni Gąsiorowski

Teraz jak to określa rozpoczyna drugi etap kampanii: chce „wywojować” zakład pracy strzeżonej, w którym będą zatrudnieni tylko jej chorzy pacjenci, otoczeni tu specjalną opieką. Kampania przyniosła już pierwsze wyniki. Takim zakładem staje się Spółdzielnia Inwalidów w Wałczu, w której znaleźli pracę pierwsi pacjenci.

Lekarka została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a najważniejsze — otoczona jest wdzięcznością tysięcy swoich pacjentów.



Książka przyjęta i wpisano

do k. 1. - poz. 1.134

data 3.3.82 podpis [signature]

10,-

BIBLIOTEKA  
W. ARCHIWUM  
PAŃSTWOWEGO  
w Koszalinie

3768